



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!”



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

Najwyższy już czas nadesłać sprawozdania!

Dawno już Biuro Z. M. W. rozesłało arkusze sprawozdawcze z pytaniami o tem, co Koło Młodzieży zrobiło przez cały rok ubiegły. Zamieściliśmy i w „Siewie” dwa artykuły wyjaśniające znaczenie tych sprawozdań dla całego Związku oraz nawołujące Zarządy Kół do wypisania odpowiedzi i odesłania kwestjonariuszy. Sporo już tych odpowiedzi Centrala otrzymała, ale to jeszcze nie wszystko! Przecież wszystkie Koła zarejestrowane w Biurze Centrali i pracując pod sztandarem Z. M. W. powinny już dawno nadesłać wypełnione na owych arkuszach sprawozdania. A naprawdę czas już najwyższy, żeby nie zwlekać, nie ślimaliczyć z wykonaniem tego elementarnego obowiązku organizacyjnego.

Za kilkanaście tygodni — jak co roku w czerwcu zjedziemy się na własny Zjazd Walny. Na Zjazd ten musi być przygotowane sprawozdanie ogólne z pracy całego Związku, a więc wszystkich Kół i dalszych komórek organizacyjnych. Zdajecie sobie sprawę ze znaczenia i roli takiego rocznika sprawozdawczego — zarówno dla nas samych, jak i dla społeczeństwa, które patrzy na nas i ocenia, co robimy, w jakim kierunku dalej iść zamierzamy.

Przecież choć raz w roku musimy przyjrzeć się samym sobie, jak w zwierciadle, zobaczyć w roczniku sprawozdawczym, opracowanym na podstawie nadesłanych przez Koła kwestjonariuszy i poznać, że naprawdę wielką jesteśmy gromadą, że w Kółach tętni i rozwija się praca. Musimy mocno odczuć, że nie tylko tam gdzieś w jednej wsi, ze szlacheńskich dążeń kilku jednostek i podświadomego zrozumienia nowego życia — zrodziło się Koło Młodzieży Wiejskiej, i boryka się, i walczy z zakorzenionymi nałogami i wstecznymi mocami,

by w stare formy wlać nową treść życia... Czyż uczucie takie nie raduje duszy, że oto budzi się młoda wieś polska, otrząsa pleśń ciemnoty, wspólnym wysiłkiem serc i dłoni podnosi życie wsi na coraz wyższy poziom. Świadomość taka dodaje bodźca do pracy, przysparza sił do wytrwania i zapala do dalszych, nieustraszonych wysiłków nad rozbudową naszej własnej organizacji — Związku Młodzieży Wiejskiej.

Do ugruntowania tej świadomości możecie się przyczynić Wy, Koleżanki i Koledzy, w bardzo łatwy sposób. Jeżeli jeszcze nie opracowaliście sprawozdania na arkuszu z Centrali — zróbcie to co rychlej. Zasiądźcie w kilkoro — a najlepiej uczyni to Zarząd Koła Młodzieży, — odpowiedźcie na pytania i wyslijcie pocztą, gdzie należy. Wykażecie przez to, że praca w Kole polega nie tylko na urzędowaniu od czasu do czasu zebrani, pogadanek lub zabaw, lecz że panuje w naszych szeregach zrozumienie obowiązków organizacyjnych, świadomość popierania całości organizacji. Musimy wszyscy przejąć się tą szlachetną ambicją, że wiejski chłopak nie tylko zrodzony jest do pługów i cepów, a dziewczyna do sprzątanania izby — ale, że oto zrzucamy resztki pańszczyznianych pozostałości, czujemy się twórcami nowego życia — mamy świadomość tego, która się uzewnętrznia przez pracę nad sobą, oraz przez stworzenie i rozbudowę własnej organizacji.

Ale w organizacji najpierwszem przykazaniem jest karność i wypełnianie obowiązków wynikających z potrzeb całości. Nie ociążajcie się ani chwili! Niech ogień nasz nie będzie słomianym, a przysłowiowa ociężałość chłopska i niechęć do zwartej organizacji — niech nas młodych nigdy nie nawiedzają.

Do roboty więc! Niema już dużo czasu do

stracenia, bo termin nadsyłania sprawozdań został wyznaczony do 1-go maja b. r., a potem rozpocznie się jeszcze żmudna i długa praca w Centrali nad szczegółowym opracowaniem kwestjonariuszy i wydrukowaniem rocznika. Na Zarządach więc wszystkich ogniw organizacyjnych, a więc Kół, Okręgów i Wojewódzkich Związków spoczywa obowiązek należytego i terminowego nadesłania kwestjonariuszy. Nie zawiedźcie więc, bo od tego zależy dalszy rozwój pracy i opinia Związku.

Bolesław Babski.

W sprawie konkursu prac Koleżanek

W Nrze 14 „Siewu“ poruszone zostało w sposób programowy zagadnienie konkursów rolniczych na terenie Kół Młodzieży. Konkursy te obejmują narazie hodowlę kur zielononózek, uprawę kapusty, ogórków, maku i najpiękniejszych okazów malwy i ułanki (fuksji).

Każdy z tych konkursów obejmuje pewien dział specjalny, wymaga pewnych sposobów pracy, wzbudza zainteresowanie, tworzy najszlachetniejsze współzawodnictwo wysiłków i starań, które uwieńczy dopiero wynik samej pracy. Na jesieni odbędzie się pierwszy konkurs (zawody). Najlepsze kury i koguty będą nagrodzone. Inne konkursy odbędą się później w różnych okresach, a więc na malwę — w roku przyszłym, w okresie Zjazdu Walnego, inne na jesieni i t. p.

Chcąc jednakże zainteresowanie samymi konkursami wzbudzić jaknajśpieszej, a przy tem licząc, że są pewne dziedziny pracy kobiecej, które nie wymagają tak dużej ilości czasu, gdyż są już w okresie wykonania, postanowiliśmy urządzić konkurs robót ręcznych zwykłych i ozdobnych, już na czas tegorocznego Walnego Zjazdu.

Miłoby było ujrzeć konkursową wystawę prac Koleżanek na Zjeździe Walnym. Różne płótna, paszaki, kilimy, zabawki, hafty, wycinanki, pisanki, stroje ludowe, wyroby koszykarskie (ze słomy lub wikliny), śliczne łowickie kolorowe pałaki, (poświęta) byłyby niewątpliwie bodźcem do dalszych w tym kierunku wysiłków, dając coraz lepsze rezultaty i zainteresowując coraz liczniejsze zastępy koleżanek.

Konkursu jednakże takiego nie możemy rozpisnąć, nie mając pewnych danych, że zgłoszenia w odpowiedniej ilości napłyną. Wobec tego zwracamy się do ogółu Koleżanek z najgorętszą prośbą, o zgłoszenie swych prac w najkrótszym czasie. Termin zgłoszeń oznaczamy do dnia 8 maja b. r.; po tym terminie żadne

już z nadesłanych prac uwzględnione nie będą.

O ile ilość zgłoszeń w najskromniejszych rozmiarach pozwoli nam urządzić konkurs prac koleżanek, to ogłosimy decyzję w „Siewie“. Dzień 8 maja zdecydować, czy w końcu czerwca podczas ogólnego Zjazdu będziemy mogli wykazać choćby najskromniejszą konkursową wystawę prac Koleżanek.

Prace najstaranniej wykonane i najbardziej noszące cechy rodzimego przemysłu ludowego otrzymają nagrody.

Koleżanki! Pomyślcie, czy nie znajdzie się na warsztacie ładny kilimek, lub cienko, równo tkane płótno, na którym barwne kwiaty wykwitną pod zgrabnym ścięciem pracowitych rączek. A może jaka piękna zapaska, wełniak lub gorsecik zachwyci oczy. Może zgrabny koszyczek do chleba, drobiazg jakiś znajdziecie jako pomysł gotowy do wykonania.

Dajmy dowód, że pracowite ręce kilkutyśnicy dziewcząt zorganizowanych w Związki nie próżnuje, że piękno przemysłu ludowego nie jest im obce, że interesują się nim i pragną rozszerzyć zakres swej wiedzy. Niechaj konkurs ten będzie nie tylko świadectwem pracy, lecz i zachętą dla innych. Wystawa taka, napozór prosta, da dużo materiału porównawczego, zainteresuje i wykaże korzyści przy wyrobieniu niektórych przedmiotów. Czekamy więc licznych zgłoszeń aby dowieść, że żyjemy, pracujemy.

Siew wiosenny.

*W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa,
I sypie ziarna na zagony...
O ziemi, ziemi, nie bądź skąpa...
O ziemi, ziemi, daj mu plony!*

*W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop
Słonecznym kręgiem padający,
Słonecznym kręgiem rozłożony.*

*O ziemi, ziemi nie bądź skąpa,
Przemożna w role swej rodzącej,
Obfite w kłosach wydaj plony;
Po skibach twoich siewca stąpa
W promienną przyszłość zapatrzony...*

*O niebo, niebo, niech twój strop
Pogodę zsyła na te łany.
Gdzie hejnał brzmi już skowronczany,
Błogostaw runi zbóż wschodzącej,
Błogostaw ziemi zaoranej!*

„Zdrój“.

Rachunki gospodarcze.

Coraz częściej zaczynamy mówić i starać się, by poprawić nasze warsztaty pracy, nasze gospodarstwa. Praca, którą w gospodarstwach swych ojców wykonywujemy, niszczy nam cały szereg myśli, którebyśmy chcieli po swojemu wykonać. Niezawsze się to jednak udaje. Natrafiamy z jednej strony na przeszkody ze strony swych rodziców, z drugiej znów — na swą niedoskonałość i brak potrzebnych wiadomości o tem, co i jak mamy zacząć zmieniać na lepsze. Dlatego też najczęściej nasze poczynania dotyczą tylko rzeczy drobnych i powierzchownych, a nie tych, któreby mogły dotrzeć do podstaw i zmienić przestarzałe zasady gospodarowania.

Te drobne próby są jednak dowodem naszego dążenia do poprawy, a że naszą zasadą jest dążyć od rzeczy małych do coraz większych, więc nie powinniśmy ich znaczenia lekceważyć. Z drugiej strony trzeba znów poznawać gruntownie nasze gospodarstwo, jego złe i dobre strony. Jest to rzecz dosyć trudna, nie da się tego zrobić „na oko“, lecz konieczne są do takiego poznania *rachunki gospodarcze*.

Prowadzenie choćby najprostszyc rachunków, czyli zapisków dochodów i rozchodów, jest w gospodarstwie rzeczą bardzo ważną. Winniśmy więc wszyscy, my, młodzi Kółkowicze, postanowić sobie i dążyć koniecznie do zaprowadzenia w gospodarstwach swych ojców tych „rachunków“. Dobrze byłoby w każdym Kole urządzić pogadankę o znaczeniu ich i prowadzeniu, możnaby nawet kupić jako wzór książkę rachunkową i gdyby ktoś nie mógł pozwolić sobie na kupno sam, —

to mogłaby ona służyć za wzór do odpisywania. Odrazu też winniśmy się starać o dobre prowadzenie takich rachunków i będzie tu grać pewną rolę wybór odpowiedniej książki. Dla początkujących dobre są: „Rachunki gospodarcze“ Kaweckiego. Wszechstronniejsza jest jednak „Rachunkowość“ Ohrla, i ta ostatnia wydaje mi się bardziej odpowiednia dla badania gospodarstwa.

Dlaczego jednak mamy się starać o tę nową pracę i utrapienie? Oto dlatego, że w ten sposób w końcu roku przekonamy się, jaki dział naszego gospodarstwa przyniósł nam największy pożytek. Nietylko to. Przekonamy się jeszcze, który dział dał nam wiele dochodu przy niewielkim nakładzie pracy i włożonych kosztach. A musimy pamiętać w swej pracy o zasadzie, by przy możliwie najmniejszym nakładzie pracy osiągnąć największy zysk. Czy jednak bez rachunkowości możemy sobie napewno to uświadomić? Dziś jakże często gospodarowanie polega nie na tej znajomości, lecz na tem, że pracuje się z przyzwyczajenia, robi się to, co robią inni — jeżeli zaś wyniki tej pracy są zbyt małe, by dać gospodarzowi i rodzinie odpowiednie utrzymanie i zapłatę za włożone prace, to cóż widzimy? Oto nie szukanie przyczyn, dlaczego tak jest, nie staranie się o poprawę działów w gospodarstwie, które nie dają odpowiedniej korzyści, lecz widzimy zwykle wprost nieprawdopodobną oszczędność! Tak. Gospodarz taki widzi wszelkie zło w stosunkach zewnętrznych, nigdy zaś w *sobie*, boć on przecież pracował, i jak jeszcze pracował Pracował, a nie zwał! jednak, czy ta praca, którą prowadził, jest korzystna czy nie. Więc ażeby o celowości swej pracy się przekonać, konieczne są rachunki w gospodarstwie.

Święto Kupały.

(Wyjątek z powieści J. I. Kraszewskiego p. t.: „Stara Baśń“).

Nadszedł dzień Kupały, święto w całym pogańskim obchodzone święcie, dzień Białego-Boża, dnia i światłości, na którego cześć paliły się ognie nad Adrią, nad Baltem, nad Durajem, Łabą, Wisłą, Dniestrem, Rodanem i Sekwaną. Ze czcią tego Belboga, Bela, ludy wszystkie wędrowały na zachód z kolebki swej rajskiej, w zimne kraje nowej ojczyzny.

Dzień Kupały, — najdłuższy w roku, noc Kupały — najkrótsza, były jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów. I na tej górze świętej, nad jeziorem, kędy się z sąsiednich mirów na Kupałę najwięcej ludu zbierało, już o wschodzie słońca z kąpeli wychodzące tłumy, przybrane w wieńce, poprzepasywane bylicą, postrojone ziołami kwitnącemi, otaczały starych gęślarzy.

Wzgórze lekko opadało zieloną łąką ku wodom jeziora. Na szczycie jego rosły stare dęby, brzozy, rzadkie, a dalej coraz gęstszy las ciągnął się dwoma ramionami, łącząc się z niezgłębionemi puszciami, które naówczas całą niemal tę ziemię okrywały.

Od rana widać tu już było młodzież, znośzącą suche gałęzie, łuczywo, bierwiona świeżo ucięte, gdyż jak na budowę chaty, nikt nie używał martwego drzewa, tak i na ogień święty nosić go nie było wolno. Gałęzie nawet suche z żywego drzewa, musiały być obłamywane, bo w tych, które na ziemi leżały, mieszkała już śmierć.

Ze wszystkich stron widać było sunące sznurami niewiasty, w bieli, całe w wiankach i opaskach zielonych, chłopaków w narzuconych na ramiona siermięgach. Zewsząd po gajach i lesie brzmiały przedśpiewy, zwiastujące nocną uciechę.

Widać było nagotowane ogniska u skraju

Między starszymi mało jest takich gospodarzy, którzy zaprowadzili już u siebie rachunkowość. Przyczyną tego jest z jednej strony pewna trudność prowadzenia tej pracy u siebie, a z drugiej—to zwykle przekonanie: „A co mi tam z tego przyjdzie!” Wobec tego my, młodzi, którzy już zdobyliśmy więcej wiadomości i znajomości rachunków, winniśmy zająć się tą sprawą w naszych gospodarstwach, gdyż to jeden z kardynalnych warunków dobrego, wzorowego gospodarstwa. „Świat na rachunkach stoi” — powtarzają w szkołach nauczyciele, a my sobie musimy powiedzieć, że co jak co, ale gospodarowanie dobre polega zupełnie na rachunkach, na tem, by gospodarz nie rozstawał się z notesem i ołówkiem i każdą rzecz obliczał, kalkulował i podług rachunków wykonywał.

Książka rachunkowa będzie to także doskonały pamiętnik pracy i postępu naszego gospodarowania. Po paru latach będzie ową książką, na której uczyć się można gospodarowania, a zarazem będzie dowodem, ile uszliśmy naprzód. Pomyślcie więc, Koledzy, nad tem, byśmy mogli w każdym Kole mieć choć po kilku takich kolegów, którzy w tym roku rozpoczną u siebie prowadzić rachunki gospodarcze.

W. Gortat.

~~~~~

Wszystko przejdzie na potoku,  
Wszystko zginie na głębini  
Co widome tylko oku,  
Lecz Idea nie przemienie.

Z. K r a s i ń s k i.

## Leonardo da Vinci.\*)

„Zboże na ziemi jest potrzebne i sól jest potrzebna, ale kwiat jest potrzebny tak samo. Człowiekby oszalał, gdyby na ziemi zostały tylko sól i zboże”.

Makuszyński.

Leonardo da Vinci, najstarszy z trójcy wielkich malarzy włoskich, urodzony w r. 1452 w małej wiosce Vinci-(czy), był synem kobiety z ludu. Kochał matkę przez całe życie, odwiedzał ją na wsi, chorą do miasta sprowadził, serdeczną otoczył opieką i piękny sprawił pogrzeb, a zwitek grubego płótna, jaki w podarunku przyniosła slyhnemu już artyście — chował jako drogą pamiątkę. Postać Leonarda jaśnieje nie tylko genialnym talentem malarskim, ale podziwiać w nim trzeba nadzwyczajną ruchliwość umysłu i pracę niezmordowaną w różnych kierunkach. Jako zdolny inżynier budował mosty, maszyny obłężnicze, osuszał pola błotniste, a bagna i nieużytki zamieniał na glebę urodzajną. Lubił muzykę i pracował nad ulepszeniem instrumentów. Najbardziej jednak poza malarstwem interesuje go wynalezienie przyrządu do wznoszenia się ludzi w górę. W tym celu bada i nieraz godzinami śledzi lot ptaków, mając nadzieję podpatrzeć, co daje im możliwość fruwania. Obmyśla też i buduje skrzydła, a zapracowany w dzień poświęca dociekaniu niejedną noc, udzielając zapału i uczniom swoim „Będą skrzydła — pisał — nie ja to ktoś inny przyczyni się do tego, ale człowiek musi latać!

\*) Czyta się: da Winzi.

lasu, pod dębami i głębiej jeszcze. Kamienne-  
mi siekierkami łupano drzazgi na podpał. Każ-  
da gromada obejmowała dawne miejsce i zgłisz-  
cza swe świąteczne. Gwar wesoły i śmiechy  
rozbrzmiewały po lesie.

Pod dębem siedział Słowan, pod innym  
drugi śpiewak, którego zwano Wiłujem. Gdy  
jeden z nich nucił, drugi przedstawiał; śpiewa-  
li naprzemian, ale pieśń jednego nie godziła się  
z drugą; zdawali się raczej przeciw sobie iść,  
niż łączyć.

„Słoneczko, oko dnia jasnego, świeć nam  
a grzej — śpiewał stary gęslarz. — Strumienie  
światła biegną. Światło nam lej, Kupało...”

Niech czarne smoki nie śmieją zaćmić twej  
twarzy, tyś życiem, szczęściem, nadzieją, tyś  
bóg jest nasz, Kupało...

Królu, dniom naszym panuj bez chmury,  
do życia obudzaj chuć, tyś życia dawca, bo-  
że Kupało, siej, żyw i budź, Kupało...”

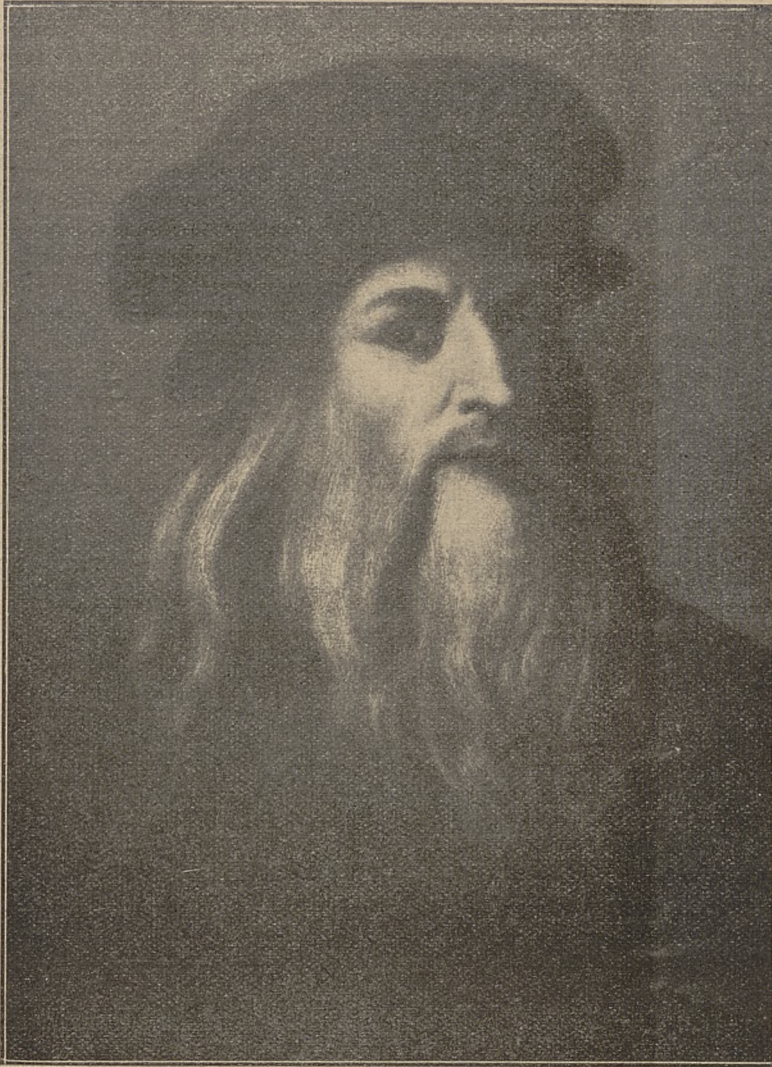
Ucichło, a Wiłuj brząknął w struny i nie-  
zrozumiałą piosnkę nucił pół-szyderskim gło-  
sem:

„Pieśni ty moja, pieśni! Ptaszyno moja zło-  
ta, tyś jak woda żywota, wskrzeszasz z śmier-  
telnej pieśni, lecz kto się w nurt twój miota,  
ten szybko żywot prześni... Dwojaka twoja cno-  
ta, żywot i śmierć jest w pieśni... Pieśń zmar-  
łych wskrzesza z grobu, pieśń żywych na śmierć  
miota... w niej siła światów obu... i śmierci i ży-  
wota...”

Spuścił głowę wypętlą i zamilkł; milczeli  
oba, bo chór śpiewał za nich pieśń kupalną.

Słońce zapada śmiało; oczy i twarze wszy-  
stkich ku niemu były zwrócone. Czekano, gdy  
ostatni jego promień zniknie z pozłoconych  
wierzchołków drzew, aby ogień rozniecić i pie-  
śni a korowody rozpocząć.

Starsze niewiasty siedziały na ziemi, a o-  
koło nich widać było cebry, garnki i niecki z  
mięsiwem, i kołacze a korowaje świąteczne;  
młodzież się kręciła i goniła po błoni, klaska-



LEONARDO DA VINCI (Winczi).  
Portret własny (z obca: autoportret).

Ten, kto wie wszystko, może wszystko, główna rzecz to wiedzieć—wówczas będą skrzydła”.

W istocie nie |wiedziano wówczas, że wszelkie próby w tym kierunku będą daremne, aż do wynalezienia motoru gazowego, jaki dopiero w naszym wieku dźwignął wzwyż aeroplan i pozwolił człowiekowi opanować przestworza. Tak więc prorocze słowa Leonarda spełniły się po upływie 500 lat niemal.

Olbrzymi jego talent malarski zaznaczył się we wczesnej młodości. Mistrz i nauczyciel Leonarda polecił swemu uczniowi wymalowanie anioła na zamówionym obrazie „Chrzest Chrystusa”. Prześliczna twarz cherubina o nadziemskim wyrazie była jakby zrealizowaniem marzeń Vezochia — zachwycony, zniechęcił się jednak do własnej pracy i na zawsze porzucił malarstwo. Nie każdy bowiem zdolny, nawet artysta, oddać potrafi słowem, czy pędzlem wizję lub idee jaką ma w duszy — możliwość taka jest cechą geniuszu.

Leonardo da Vinci był niewątpliwie genialnym. Z pośród obrazów jego „Wieczerną Pańską” i portret „Monny Lizy”, świat uznał za dzieła najwspanialsze.

Kilka lat pracy wytrwałej poświęcił „Wieczerną”, każdemu z przedstawionych apostołów nadając charakter i wyraz odpowiedni. Aby znaleźć typ podobny do Judasza, chodził po najgorszych zaułkach miasta, gdzie zbierać się mogą męty

iąc w ręce. Dziewczęta trzymały się gromadą, kupkami na nie nacierali chłopcy. Rzucano słowy, wyścigano się, krzycząc, i odpędzano chustami napastujących.

— Kupało! Kupało! Łado! — odzywały się tu i ówdzie śpiewne głosy.

Okolo stosu Wiszów stał już Ludek i Sambor, który na gród wracać nie chciał, niemało niewiast i czeladzi. Poglądano ku lasowi, w stronę dworu, bo Dziwy i Żywi jeszcze nie było, a Dziwa miała pierwsza ogień podpalić i zanuć pieśń o Kupale.

Chłopcy tymczasem tarli suche drzewo, aby zrobić ogień boży, któryby sam się zrodził. Młodym był i nowym, a potem przez rok cały na domowym palił się ognisku. Był to ogień, którego nikomu obcemu z domu wynosić nie dawano. Kto ogień wynosił z chaty, brał z niej życie.

Dokoła śmiech i wołanie zażrzewały, dziewczęta przybiegały do nich, rwały za rękawy,

aby szły z nimi. Powoli i na twarzy Dziwy jaśniej się zrobiło, uśmiech się zjawił blady. I ona mruzczała po cichu:

— Kupało... Kupało...

„Słońce w morzu się kapało,  
bo na wesele iść miało...

Wiodą, wiodą pannę młodą,  
w złotą szatę przyodziana...

Księżyc jedzie z gwiazd drużyną,  
Witaj słońeczko kochane...

Ty mi będziesz królowała...

Słońeczko moje jedyne! Kupało!”

Chłopcy stali na uboczu, szeptali cicho, z ukosa patrzyli na dziewczęta i wybierali oczyma. Szał czasem opanował nad ranem te gromady i dziksze z nich szły, jak „stada” w las, porywając gwałtownie dziewczęta. Zwano też te szaly „stadem”. Rodzina jednak każda, pilnowała swoich i stała na czatach, by do „stada” nie dopuścić i od porywania obronić. Dziwa patrzyła na zachodzące słońce, którego pro-

społeczne i tam szkicował głowy różnych nicponiów.

O wiele trudniej było z twarzą Chrystusa. Takiego wzoru nie mógł szukać w życiu — tworzyć Go musiał w wyobraźni. W klasztorze przesiadywał długie godziny, wpatrując się ze skupieniem ducha w pustę, a najważniejsze miejsce obrazu, aż nadeszła oczekiwana chwila, jakby objawienia i powstała przedziwna boska głowa Odkupiciela błogosławiącego chleb i wino... Przepiękne i jakby pełne przestrzeni tło obrazu — nadzwyczaj naturalne i żywe ruchy postaci.

Na nieszczęście, „Wieczerzę“ malował artysta na ścianie murowanej refektarza klasztornego w Medjolanie — farby wodne mniej od innych trwałe, a przedewszystkiem wilgoć budynku zniszczyła bardzo bezcenny obraz; stracił on wiele z kolorytu, pozostał jednak w zasadniczych linjach, a choć przymglony, dziś jeszcze czyni duże wrażenie, kilka kopij wokoło podnosi tylko wartość niedającego się powtórzyć arcydzieła. (Szkoda, że poznać go nie możecie, choćby z odbitki, trudno ją wykonać z powodu nikłych kon turów obrazu).

Gorszy los spotkał rzeźbę artysty, kolosalny nagrobek dla Księcia Sforzy\*). Dumny rycerz siedział na wspaniałym koniu depczącym kopytami powalonego rycerza. Kilkanaście lat Leonardo modelował postać i konia, aby mu nadać ruch prawdziwy, odtworzyć każdy niemal mięsień według natury, wedle wzorów anatomicznych. Żołnierze francuscy po wkroczeniu do Medjolanu, biwakując i bawiąc się swawolnie na

\*) Zdobycwa Lombardji.

mienie ozłacały jej twarz i lśniły się we włosach. Ostatni blask zagaśł; już tylko luna czerwona wskazywała, gdzie zapadło... Dwa smolne łuczywa obejmował ogień boży, zażegnietą żagiew podano dziewczynie, która żywo i zrzęcznie pod stos ją podłożyła. W tej samej chwili przy wszystkich ogniskach błyskały już ogniki i wielkim głosem wołano już radośnie:

— Kupać!...

Niewiasty stawały kołem, biorąc się za ręce osobno, mężczyźni osobno i pieśni brzmiały po lesie dokoła. Po polach, na puszczy, w całej okolicy, przed chwilą cichej i głuchej, wszystko przeszło w radosne drgania i okrzyki. Zdało się, że i drzewa, i wody, i obłoczki na niebie, i trawy na polu odbrzmiwają pieśnią tą i radością.

Zbudzone śpiewem podniosło się na jeziorze wodne ptactwo, zaszeleściło w krzewach, a w koło stosów dziewy zawiodły uroczystą pieśń kupalną, o Bogu w złotym wieńcu, co po-

rynku, obrali za cel strzałów, na pozór niewinnych, głowę rycerza z pomnika. W tak barbarzyński sposób zniszczony został trud olbrzymi, w proch rozsypane dzieło, co w ciągu stuleci mogło być podziwiane przez tysiące ludzi. Nie jedyny to zresztą cios, jaki w tym kierunku spotkał mistrza, obraz jego o temacie pogańskim spłonął na stosie... Zdawałoby się, że przejścia takie musiały pograć w rozpacz, złamać energję do dalszej pracy. Nie zakłóciły jednak pogody i równowagi wielkiego człowieka. Ból zamknął w duszy, nie skarżył się, nie szukał zemsty, jeno malował dalej, z pobłażliwością filozofa i mędrca patrząc na złość i głupotę ludzką: „Cierpliwość jest tem dla znieważonego, czem ubranie dla drżącego z zimna. W miarę jak mróz się zwiększa, ubieraj się cieplej; tak samo, gdy doznajesz zniewagi, pomnażaj cierpliwość, a obraz nie dotknie twej duszy“.

W. Nagórska.

(Dokończenie nastąpi).

## Ś. p. Romuald Mielczarski.

Dn. 30 marca r. b. zmarł nagle na aneryzm serca ś. p. Romuald Mielczarski, Dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej („Społem”), członek Rady Banku Polskiego, jeden z twórców ruchu spółdzielczego w Polsce, wybitny działacz społeczny.

Ś. p. Romuald Mielczarski urodził się w Bełchatowie, z. Piotrkowskiej, dn. 5 lutego 1871 r. Gimnazjum ukończył w Warszawie

lom niósł ziarna złote, co łąkom niósł rosy, co ludziom dawał chleb, co wypełniał kłosa, co ule zasładzał, który czynił dzień, miłość zsyłał i wesele. Był to dzień ślubowin niebieskich słońca z księżycem. Radowała mu się ziemia, otwierała skarby swoje; noc ta nie miała tajemnic, wszystko zaklęte wracała do swobody, duchy jasne zstępowały z niebios i poity ludzi własnym weselem... Śmierć i czarne widma kryły się w przepaści, pod ciemny płaszcz Jamy.

Ledwie pieśń pierwsza przebrzmiała chórem, ze swemi zwrotkami, dała się słyszeć druga. Chóry dalekie odpowiadały sobie. Dziwa z podniesioną głową szła przodem, wiodąc skoki; zawodząc pierwsza; dziewczęta biegały za nią posłuszne. Zrazu śpiew ciągnął się powolnie, krokami szły ociężałemi, potem pieśń żywiej brzmieć zaczęła, ruch coraz szybszym się stawał, rozgorączkowywał się głos, miały ręce, podnosiły głowy, oczy...

Stare niewiasty, oparte na kijach, siedzące

Już od 5-tej klasy bierze czynny udział w tajnych kółkach samokształcenia młodzieży, wspólnie z kolegami swymi: Stanisławem Grabskim, Tadeuszem Micińskim i Bolesławem Miklaszewskim. W czasie egzaminów maturalnych w 1890 r. zostaje aresztowany za rozdawanie proklamacyj majowych i osadzony w X pawilonie. Po półtorarocznym więzieniu w Warszawie i Petersburgu zostaje na lat 5 wydalony



S. p. ROMUALD MIELCZARSKI.

z granic państwa i osiada w Berlinie, gdzie wspólnie ze Stanisławem Grabskim i Stanisławem Przybyszewskim redaguje „Gazetę Robotniczą”. Wydalony z Berlina na żądanie

władz rosyjskich, udaje się do Zurichu, gdzie styka się ze Stanisławem Wojciechowskim i Edwardem Abramowskim, opracowując wspólnie z nimi uzasadnienie programu niepodległości Polski, przyjętego następnie przez Pierwszy Zjazd P. P. S. w Paryżu. Po krótkim pobycie w Zurichu, gdzie uczęszczał na uniwersytet, udał się do Antwerpii i tam zapisał się na Akademię Handlową. Gdy wskutek żądania rządu rosyjskiego, rząd belgijski wydał rozporządzenie, wydalające go z granic państwa, podniosła się taka burza wśród studentów i społeczeństwa belgijskiego, że rozporządzenie musiało być cofnięte. W 1896 r., po ukończeniu Akademii, s. p. Romuald Mielczarski udaje się do Szwajcarii, gdzie po Stefanie Żeromskim obejmuje stanowisko bibliotekarza w Rapperswilu. Po 4 latach, pod wpływem tęsknoty do kraju, powraca do Polski po uzyskaniu legalnego paszportu. Aresztowany na granicy, wywieziony zostaje do Petersburga, gdzie więziony jest w ciągu półtora roku, a następnie skazany rozporządzeniem administracyjnym na wysyłkę do „oddalonych gubernii” cesarstwa.

Jako miejsce wysyłki wybiera sobie Kaukaz, gdzie przebywa cztery lata na stanowisku dyrektora kopalni manganu. Po rewolucji 1905 r., naglony listami przyjazdu, wraca do kraju i poświęca się całej pracy pozytywnej, do której ciągnęła go zawsze jego czynna, konkretna natura. Z niesłychanym zapałem, zaciętością i ofiarnością oddaje się pracy na polu spółdzielczości, która staje się odtąd celem jego życia. Znajdujemy go obok Stanisława Wojciechowskiego, E. Abramowskiego, dr. Radziwiłłowicza i innych w szeregach założycieli Towarzystwa

na ziemi, które pójść nie mogły z korowodem, poklaskiwały, siedząc, poruszały głowami, całym ciałem drgały, wspomnieniem młodości. Las płonął światłami i huczał pieśnią, i tętniał skokami. Zdawało się widać było luno ognisk, a około nich wirami, kołem, zwijające się cienie, z rozwiązanymi włosami, rozpuszonymi szatami, rozsypując się wieńcami, podniesionymi rękami.

— Hej! Kupało! Kupało!

Gdzieindziej chłopcy brali kąpiel płomienią, skacząc przez ogniska, i przyklaskiwano ich skokom; kiedy niekiedy dał się słyszeć krzyk, bo parobcy rzucali się na dziewczęta, a wśród tego szalu, zamętu, działo się często, co tylko na Kupałę przebaczone być mogło. Lecz więcej było słyhać śmiechu, niż krzyku, wesela niż płaczu. Niewiasty wiodły jeszcze tany, gdyż chłopcy z zapalonemi żagwiami zaczęli przeskakować ogniska, a potem wyścigać się po łące i wybiegać na polanki z niemi.

Gdzieindziej lano miód w ogień na ofiarę Białemu—Bożu; przygasał ogień na chwilę i buchał potem z nową mocą. Parobczaki nieraz spotykali się w skoku wśród płomieni i dymu uderzali się o siebie... nie raz się śmiejąc, chwytali za bary, padali na ziemię i tarzali się moczając. U wszystkich ognisk razem rozpoczęły się te skoki, a wnet potem z ogniem pogony. Z zapalanemi żagwiami, których ogień w biegu nie powinien był zagasnąć, obiegano posiane zboża, barcie, łąki, wołając Kupały. Na niebiosach, jakby z pod zasłon, przypatrując się ciekawie temu, co się działo na ziemi, szła zorza wieczorna, całowała się ze wschodzącą jutrzienką... noc zaledwie przysłoniła lasy, a już dzień świtał na ziemi. Teraz zaczynało się około ognisk, wśród wesela, śpiewa, picia i uctowania.



Kooperatystów, a następnie na stanowisku Kierownika Działu Informacyjno-Handlowego, Biura Informacyjnego dla stowarzyszeń spóżywców przy tem Towarzystwie utworzonego. Odtąd wspólnie ze Stanisławem Wojciechowskim tworzy, naucza, buduje i organizuje ruch spółdzielczy spóżywców, niezmordowany, ofiarny, aż do poświęcenia się całkowitego i zupełnego samozaparcia dla umiłowanej idei.

Gdy w r. 1911 zostaje nareszcie utworzony Warszawski Związek Stowarzyszeń Spóżywców, staje na czele Wydziału Handlowego i odtąd był tej instytucji ściśle zespolony z Jego pracą. Po wyjeździe Stanisława Wojciechowskiego do Rosji w 1915 r., pozostał sam na stanowisku kierownika Związku i wyprowadza tę instytucję z okresu wojennego i je z tego niebezpieczniejszego okresu inflacji na drogę wspaniałego rozwoju. W pracy swojej doczekał się największej nagrody — niepodległości kraju, o której mówił na Zjeździe w 1918 r. „Bardziej od wody i powietrza potrzebna nam jest niepodległa Polska Ludowa“, dla której podejmował swą pracę. Był on prawdziwym, choć cichym budowniczym Ojczyzny, wielkim i prawdziwym Obywatel. Nie łaknąc zaszczytów, kilkakrotnie odrzucał czynione Mu propozycje objęcia ministerstw (Aprovizacji, Przemysłu i Handlu), będąc zdania, że na swoim posterunku lepiej się przysłuży krajowi.

Nieskazitelnego, kryształowego wprost charakteru, niestrudzonej pracy, niesłychanej ofiarności i poświęcenia, dobrego serca, w najwyższym stopniu wrażliwego na sprawy ogólne, pozostawia po sobie głęboki żal wszystkich, którzy go znali i niepowetowaną szkodę dla ruchu spółdzielczego i całego kraju.

MARJA CZESKA-MACZYŃSKA.

## Ākt wiary.

*Wierzę, o Panie,  
Iż Twoja potęga  
W niebie powstała i do piekieł sięga,  
Iżeś wspaniała, wielki, dobrotliwy  
I ludzkim czynom sędzia sprawiedliwy.*

*Wierzę, o Panie:  
Wszystkie Twoje słowa,  
Co z pokolenia żyją w pokolenie,  
Przygasną czasem, by zalsnić od nowa,  
Jak gwiazda zbawcza lub wieszczce natchnienie.*

*Wierzę, o Panie,  
W śmierć i w zmartwychwstanie,*

*I w pieczęć krwawą na Golgoty szczytach,  
I w ból Twój wierzę, i w Twoje konanie,  
I w Twe królewskie państwo dusz w błękitach.*

*Wierzę, o Panie,  
W Twe serce przeczyste,  
Żarne jak płomień, jak kryształ przejrzyste,  
Takie ofiarne, tak miłością tkliwe  
I w rządy Twoje wierzę sprawiedliwe.*

## Prosty a wielki dar!

W Nr. 13 „Siewu“ bież. r. zamieściliśmy obszerny artykuł o niezwykłym życiu i wiekopomnych zasługach dla ludzkości rodaczki naszej, Marji Skłodowskiej Curie (Kiri). Imię to znane jest w całym świecie naukowym, jak ziemia długa i szeroka, bo przez swoją twardą pracę, ożywioną tchnieniem genjuszu, odkryła ona *nowe prawdy* działające w przyrodzie i zmieniła do gruntu dotychczasowe pojęcia o budowie materji. Uczeni porównują Jej nieśmiertelne odkrycia z odkryciami Kopernika w astronomji twierząc, że od czasów, kiedy żył nasz rodak, który „wstrzymał słońce — ruszył ziemię“ — nie było większej rewolucji w pojęciach o budowie świata.

Ale zasłużoną sławę pozyskała sobie Marja Skłodowska-Curie nie tylko przez wielkie odkrycia naukowe. Okazało się że jedno z nieznanych dotąd, a przez nią odkrytych ciał, t. zw. pierwiastek *Rad*, wydaje tajemnicze promienie ochrzczone literą grecką „gamma“, które skutecznie leczą jedną z najstraszniejszych, a dotychczas nieuleczalnych chorób — mianowicie *raka*. To też dziś na całym świecie powstają *Instytuty Radowe*, które zwalczają tę straszną a tak rozpowszechnioną plagę ludzkości. I w Polsce w dniu 7 czerwca 1925 r. założono uroczystie w mieście rodzinnem wielkiej Rodaczki, w Warszawie — kamień węgielny pod *Instytut Radowy im. Marji Skłodowskiej-Curie*. Instytut ten ma powstać z ofiar i wysiłków całego społeczeństwa polskiego jako „*Dar Narodowy dla Marji Skłodowskiej-Curie*“ ku uczczeniu Jej wielkich zasług położonych dla nauki, ludzkości i przysporzeniu blasku naszej Ojczyźnie. Jest to zresztą zgodne z Jej najgorętszymi życzeniami, bo kiedy w czasie pobytu w Warszawie przyjmowało delegacje od różnych zreszeń kobiecych, zwróciła się oo nich z taką prośbą:

„Jeśli chcecie istotnie dać mi dowód zyczliwości i uznania, zajmijcie się stworzeniem w Warszawie Instytutu Radowego. Jest to zadanie Wasze, gdyż dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że zwłaszcza u kobiet w wypadkach złośliwych nowotworów leczenie radem daje nieocenione usługi“.



Ufundowanie takiego Instytutu będzie wymagało wielkich sum. Dopiero jest plac, ofiarowany przez Uniwersytet Warszawski... To też utworzył się „Komitet Daru Narodowego dla M. Skłodowskiej-Curie“, na czele którego stanęły wybitne osobistości kraju. Komitet ten organizuje oddziały, przyjmuje członków, którzy opłacają składki 10 zł. rocznie, lub 1 zł. miesięcznie. Dla tych, którzy i tyle dać nie mogą, a chcieliby się przyczynić do powstania tak pięknego przybytku wydano specjalne *nalepki z podobizną wielkiej Uczzonej*, takie jak widać na zamieszczonych ilustracji, w cenie po 10 groszy. Można je doklejać do listów, pocztówek, rachunków i t. p. Komitet żywi przekonanie, że „rozprzedaż tych znaczków może przynieść duże sumy, pod warunkiem, by się nikt nie uchylał od rozpowszechniania ich“.



*Mojam najgorętszą życzeniem jest fundowanie  
Instytutu Radowego w Warszawie.  
Mama Skłodowska Curie*

Koła Młodzieży Wiejskiej, do których z tym apelem gorąco chcemy się zwrócić, nieraz już składały dowody obywatelskiego stanowiska i zrozumienia wyższych potrzeb. Sądźmy, że i dziś, choć w ciężkich czasach, nie poskąpią grosza dla uczczenia wielkiej Uczzonej, która nigdy nie zapomniała o kraju rodzinnym, a jednocześnie przy-

czynią się do wzniesienia przybytku dla cierpiącej ludzkości. Dobrze przeczytajmy słowa, które wypowiedział inny wielki dobroczyńca ludzkości, Pasteur:

„Jeśli zdobycze, przynoszące korzyść ludziom, wzruszają Wasze serca, jeśli zdumiewacie się na widok telegrafu, dagerotypji<sup>\*)</sup>, znieczulenia i innych wspaniałach odkryć, jeśli macie tę ambicję, aby i Wasza Ojczyzna brała udział w tworzeniu tych cudów, zaklinam Was, opiekujcie się temi „świętymi przybytkami“, którym tak słusznie nadajemy nazwę „pracowni“ (laboratorjów). Łądadajcie, by je wzniosiono, wznosić je sami, dokładajcie starań, aby były liczne i piękne. Są to świątynie przyszłości, bogactwa i szczęścia. W nich ludzkość rośnie, rozwija się i udoskonala. W nich uczy się odczytywać dzieła Natury, dzieła Postępu i Harmonji Wszechświata, podczas gdy jej własne — graniczą zbyt często z barbarzyńskim fanatyzmem i zniszczenia“.

A wielki Staszic wyrekł spżowe słowa: „Naród bez nauki podobny jest ślepcu, który albo zawsze stać, albo na jednym miejscu kręci się, albo idąc dalej, w najpierwszym dole legnąć musi“.

To też przez najskromniejsze, groszowe ofiary dajemy dowód, że rozumiemy doniosłość i wielkie posłannictwo wyższej, „czystej nauki“. Bo wielkie trudności pokonywać muszą nieraz uczeni ślęczący nad księgami, albo oddający się żmudnym badaniom nad tajemnymi zjawiskami życia. W mozole i pracy, przy wielkich natężeniach umysłu, pchają oni świat naprzód, ukazując mu nowe drogi... Pracują oni twardo i zawzięcie, jako i owe krocie bezimiennych chłopów co z rodzajnej matki-ziemi dobywają płody dla życia, albo jednostajne kolumny robotników, które młotem wykuwają nowe wartości. Solidarność ludzi myśli i pracy polega na wzajemnem zrozumieniu, poszanowaniu i współdziałaniu. Taki jest sens życia.

Niech więc do naszych gromad Kółkowych, do wszystkich zakątków i osiedli polnych zawitają owe znaczki groszowe na Instytut Radowy imienia wielkiej Polki jako symbol zrozumienia posłannictwa nauki.

B. B.

UWAGA: Wszelkie ofiary i składki członkowskie przyjmują:

- 1) Pocztowa Kasa Oszczędności na konto № 9535.
- 2) Biuro główne „Komitetu Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie“, Warszawa, Nowy Świat 21 Udziela ono wszelkich informacji, przesyła wydawnictwa (brozury, portrety, pocztówki, listy składkowe, markinalepki i t. p.). Godziny urzędowe 4—6 pp.

\*) Dagerotypja — utrwalanie obrazów zapomocą wyświetlenia na płycie metalowej, odgrywa ono ogromną rolę w nauce lekarskiej.

## Jak pisać listy do „Siewu“.

### I.

Pragnę tutaj podać kilka praktycznych wskazówek, aby zachęcić Koleżanki i Kolegów do częstszego pisywania listów do „Siewu“ oraz, aby ułatwić pracę Redakcji. Wprawdzie i dotychczas szczerze dzielono się z nami wiadomościami z życia Kół, ale są one pisane na „jedno kopyto“, a przytem niektóre listy przychodzą w takim stanie, że trudno z nich coś wykorzystać, lub też, chcąc „wyłowić“ jakąś treść, trzeba kawał ładnego czasu na to poświęcić. To też są takie miesiące, że stosy listów leżą na biurku — niema możności wszystkich przeczytać, a nawet przeczytane i poprawione zalegają, bo „Siew“ nie jest w stanie wszystkich pomieścić. A tymczasem autorzy (piszący) wyczekują z tygodnia na tydzień, kiedy się ukaże wzmianka o ich Kole w „Siewie“. Po paru tygodniach niecierpliwego wyczekiwania nadsyłają alarmujący list do Redakcji, co się stało z ich listem, dlaczego go nie umieszczono i t. d. Niekiedy są oburzenia „kwasy“ i różne tym podobne nieprzyjemności — naturalnie według tych kolegów winna temu jest Redakcja.

Otóż, aby wyjaśnić te nieporozumienia, aby uniknąć ich na przyszłość i zaoszczędzić czasu Redakcji, podajemy tutaj kilka wskazań zaczerpniętych z dotychczasowej praktyki.

Podajemy więc parę uwag, z tem, że będą się one odnosić tylko do tych listów, które autor pragnie, aby były wydrukowane w „Siewie“, bo jeśli chodzi o inną korespondencję do Redakcji — to przy pisaniu jej trzeba się stosować do formy zamieszczonej w N-rze 7 „Siewu“ z b. r., lub kierować się wskazówkami podanymi w książce kol. Niecki: „Jak prowadzić pracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej“, gdzie na stronie 48 znajdują się dokładne wyjaśnienia. Oczywiście takie żądanie, jak jasność treści listu, wymagane jest także w korespondencji przeznaczonej do druku — o czem zresztą później obszerniej pomówimy.

W odpowiedzi na pytanie, jak pisać listy do „Siewu“, pragniemy dać wskazówki techniczne, czyli odnoszące się do sposobu i formy pisania, oraz wyjaśnienia, co do treści listów, czyli o czem winno się pisać.

A węc strona techniczna. Niezmiernie ważnym jest, aby korespondencja, która ma iść do druku była **pisana tylko na jednej stronie kartki papieru**. Dlaczego tak? Otóż zecer, (składający) zanim złoży treść listu (rękopisu), z jednej strony kartki, to druga jej strona może się tak zabrudzić, że trudno później odczytać, co tam napisano. Często więc trzeba w Redakcji przepisywać te nadesłane listy, które są napisane na obu stronach katek papieru. Wszyscy więc, którzy pragną zaoszczędzić pracy Redakcji i zecerom (drukarzom) — winni pisać tylko na jednej stronie kartki, a druga strona (tej samej

kartki) winna być czysta. W taki sposób winno się pisać do wszystkich gazet. Niejeden powie, że przez to marnuje się dużo papieru i nie popiera się oszczędności. Pamiętać jednak trzeba, że ewentualne oszczędności wyraziłyby się w groszach i byłyby prawie niczem w porównaniu z zaoszczędzonymi mozołami i pracą rąk Redakcji i zecerów. A przecież ludzie pracy powinni szanować pracę innych.

Dużem ułatwieniem dla drukarzy jest **pisanie listów (rękopisów) na wąskich kartkach**. Jeżeli bowiem kartka jest zbyt szeroka, to niewygodnie jest trzymać składającemu litery, a następnie jego wzrok wtedy przeskakuje z jednego wiersza na drugi, to znaczy że, zamiast składać litery z danego wiersza — to składa z innego. A wtedy Redakcja ma znów sporo roboty, bo w tak złożonym artykule jest dużo błędów i przekreślonych zdań, które trzeba poprawić i prostować, bo inaczej byłyby śmieszne albo niezrozumiałe. Jeśli więc ktoś pisze na papierze kancelaryjnym (do podań), to winien każdą kartkę takiego arkusza przeciąć na pół wzdłuż; otrzyma w taki sposób z jednego arkusza (nie kartki) cztery wąskie długie paski, na których winien pisać tylko na jednej stronie. Ponieważ wszystkie prawie listy trzeba poprawić, aby się nadawały do druku, więc autorzy winni je tak pisać, **aby przestrzeń między każdym wierszem była duża**. Gdy bowiem „sadzony“ jest wiersz przy wierszu, to chcąc coś w takim rękopisie poprawić, lub dodać, niema miejsca na to i trzeba cały rękopis przepisywać. **Unikać pisania „maczkami“**, to jest zbyt drobnymi literami, nie silić się na „wykrętasy“ i niewłaściwe zaokrąglenia, bo to utrudnia odczytywanie. **Litery winny być wyraźne, pisane najlepiej czarnym atramentem, pismo czyste i łatwo czytelne**. Oczywiście nie chodzi nam tu o kaligraficzność czy ortograficzność pisania, tego nie możemy wymagać od wszystkich, bo nie każdy miał możność uczyć się w szkole i poznać prawidła ortografji i kaligrafji, ale każdy, kto umie chociażby tylko stawiać litery, powinien starać się pisać je wyraźnie, czyli czytelnie. Niechaj poświęci godzinę więcej na napisanie listu do „Siewu“, a **niech stara się możliwie wyraźnie pisać**, a przez to ogromnie ułatwi pracę Redakcji, która przecież dziesiątki listów musi tygodniowo przeglądać. Szczególnie jeżeli chodzi o nazwy osób, miejscowości winno się baczyć na wyrazistość pisania. Wyrażenia (słowa) bowiem używane w potocznej mowie, nawet gdy nie są zbyt wyraźnie napisane, można je z większym nakładem pracy odczytać, domyślając się często z całego zdania jak powinno brzmieć, ale nazwy osób lub miejscowości, o których się nie słyszało — przez napisanie choćby jednej litery w ich brzmieniu niewyraźnej — mogą być zupełnie przeinaczone.

*Sekret.*

## Wykaz Kół, które wpłaciły składkę członkowską na rzecz Centrali.

Za 1924 r.: 1) Koryczany — 9 zł.; 2) Kałuszyn — 18 zł.; 3) Knyszyn — 21.90 gr.; 4) Michałowice — 6.38 gr.; 5) Piolunka — 5 zł.; 6) Sitaniec — 3.33 gr.;

Za 1925 r.: 7) Rzeczyca Rawska — 15 zł.; 8) Helenów — 12 zł.; 9) Libidza — 6.60 gr.; 10) Patrzyków — 14 zł.; 11) Gołotczyzna — 4.80 gr.; 12) Bramki — 3.90 gr.; 13) Krasienin — 7.80 gr.; 14) Rokitnia — 4.80 gr.; 15) Wincinny — 6 zł.; 16) Gromadzice — 3.90 gr.; 17) Czarna Wieś (Białost.) — 3.90 gr.; 18) Koszuty — 7.20 gr.; 19) Chojny — 10 zł.; 20) Kowale — 24.60 gr.; 21) Wola Zaradzyńska — 6.90 gr.; 22) Jarosławiec — 17.10 gr.; 23) Huta Stefańska — 10.70 gr.; 24) Baciuty — 6.90 gr.; 25) Zalesie (Włocławskie) — 3.90 gr.; 26) Bendzelin — 9 zł.; 27) Śniadówka — 9 zł.; 28) Zosin Ojcówek — 6.60 gr.; 29) Parkoszowice — 7.25 gr.; 30) Udrycze — 1.80 gr.; 31) Rogów (Białostocki) — 9.60 gr.; 32) Łabuńki — 1.60 gr.; 33) Rachodoszcze — 1.60 gr.; 34) Mała Huszcza — 1.80 gr.; 35) Nadma — 5.70 gr.;

Za 1926 r.: 36) Charbice Górne — 4.50 gr.; 37) Czerniewice — 6 zł.; 38) Róże — 12.50 gr.; 39) Dawidy — 7.50 gr.; 40) Wólka Krasienińska — 7.30 gr.; 41) Bocianiucha — 7.50 gr.; 42) Bibjanna — 10.50 gr.; 43) Bukowe — 3.90 gr.;

**Różnie:** 44) Bobrowiec (III, IV. 1925r.) — 2.10; 45) Zambrzyków Stary (IV. 1925r.) — 1 zł.; 46) Grabowiec (I-1925 r.) — 1.88 gr.; 47) Justynów (IV kw. 1925 r.) — 1.50 gr.; 48) Janowice (Miechowskie) — 9.75 gr. (za IV kw. 1925 r. i 1926r.); 49) Poturzyn — 4 zł. (I kw. 1925 r.); 50) Gdyszyn — 3.18 gr. (I kw. 1925 r.); 51) Starożyńska — 3 zł. (IV kw. 1925 r. i I-1926 r.); 52) Krypno — 3 zł. (IV kw. 1925 r.); 53) Lisówek — 5 zł. (II, III i IV kw. 1925 r.); 54) Sztelwek — 10.50 gr. (IV kw. 1925 r. i 1926 r.); 55) Żminne — 5.20 gr. (IV kw. 1925 r. i I 1926 r.); 56) Zabostów Mały — 2.40 gr. (III i IV kw. 1925 r.); 57) Jackowice — 3 zł. (III i IV kw. 1925 r.); 58) Białyszewo — 2.85 gr. (III i IV kw. 1925 r.); 59) Zbulitów Mały — 7.50 gr. (III i IV kw. 1925 r. I i II 1926r.); 60) Jarosławiec (koło Ucz. się Mł. W.) — 5 zł. (III i IV 1925 r. I i II 1926 r.); 61) Głębokie (Włocławskie) — 4.20 gr. (III i IV 1925r.); 62) Czachów — 4.25 gr. (IV kw. 1925 r.); 63) Zastawie — 6 zł. (I i II kw. 1925 r.); 64) Stara Huta — 3 zł. (I i II 1925 r.); 65) Łojów — 2.62 gr. (IV kw. 1925 r.); 66) Pęczniew — 5 zł. (III i IV 1925 r.); 67) Retki — 6 zł. (I i II i III kw. 1925 r.); 68) Stodoły — 4.05 gr. (IV kw. 1925 r.); 69) Biedzychów — 3 zł. (III i IV kw. 1925 r.); 70) Cienin Zaborny — 20.40 gr. (1924 i 1925 r.); 71) Halinów — 2.40 gr. (III kw. 1925 r.); 72) Krobanów — 1.60 gr. (I kw. 1926 r.); 73) Wola Czołnowska — 7.42 gr. (II, III i IV

kw. 1925 r.); 74) Byczyna — 18 zł. (III i IV kw. 1924 r. i 1925 r.); 75) Baćkowice — 2.60 gr. (IV kw. 1925 r.); 76) Budy Barczackie — 2.40 gr. (III i IV kw. 1925 r.); 77) Siemień (Płocki) — 2.50 gr. (III i IV kw. 1925 r.); 78) Rogów (Pińczowski) — 5.10 gr. (III i IV kw. 1925 r.); 79) Borki — 4.50 gr. (III i IV kw. 1925 r.); 80) Sudoł — 6 zł. (1924 i 1925 r.); 81) Wołuszew — 16.80 gr. (1924 i 1925 r.); 82) Ładek — 3.60 gr. (I i II kw. 1926 r.); 83) Brześć (Jędrzejowski) — 1.35 gr. (IV kw. 1925 r.); 84) Brzumin — 6.75 gr. (II, III i IV kw. 1925 r.); 85) Wierzba — 5.62 gr. (IV kw. 1924, 1925 i 1926 r.); 86) Kalinowice — 3.35 gr. (III i IV kw. 1924 i 1925 r.); 87) Białobrzegi — 1.50 gr. (I i II kw. 1925 r.); 88) kol. Zrąb — 2.20 gr. (IV kw. 1924 i 1925 r.); 89) Lipsko — 1.70 gr. (II, III i IV kw. 1925 r.).

## Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania.

(Ciąg dalszy).

173) Izbiszczce; 174) Kowale; 175) Bukowe; 176) Rogów; 177) Baciuty; 178) Wolica; 179) Długołęka; 180) Budne; 181) Nowa Wieś; 182) Barszczew; 183) Izdebnik; 184) Czarna - Wieś; 185) Sławatycze; 186) Trojanów; 187) Swaty; 188) kol. Łucka; 189) Biczka; 190) Trzebieszów; 191) Szaniawy - Powiaty; 192) Zezulin; 193) Rzeczyca Sucha; 194) Parysów; 195) Rębków; 196) Miętne; 197) Ryki; 198) Czyżkówek; 199) Sokół; 200) Niwa Babicka; 201) Łoniów; 202) Dąbrowica; 203) Suchowola; 204) Kierzkówka; 205) Sosnowka; 206) Śniadówka; 207) Bukowa; 208) Aleksandrówka; 209) Złota; 210) Sadkowice; 211) Rawa; 212) Rudno; 213) Patrzyków; 214) Dobraków; 215) Sudoł; 216) Łąkoć; 217) Wypnicha; 218) Drozdówka; 219) Osiny; 220) Poturzyń; 221) Wierzchowiska; 222) Dąbie; 223) Kichary; 224) Czermin; 225) Krasienin; 226) Wronów; 227) Góry Wysokie; 228) Pęczyny; 229) Piaski; 230) Wólka Rokicka; 231) Gieczno; 232) Chaśno; 233) Garbów; 234) Dwikozy; 235) Wola Skromowska; 236) Rzeczyca; 237) Dziekaniszki; 238) Wiciuny; 239) Kapina; 240) Płateczno; 241) Nieboszyn; 242) Kowale; 243) Chwałki; 244) Różki; 245) Milczany; 246) Piotrowice; 247) Sadów; 248) Węgrce; 249) Hańsk; 250) Skotniki; 251) Gałkowice; 252) Romanówka; 253) Zajezerze; 254) Szewce; 255) kol. Witosówka; 256) Lipniki; 257) Drzenkowice; 258) kol. Dłużek; 259) Biszcza; 260) Chraboły.

WPLACAJCIE SKŁADKI  
CZŁONKOWSKIE!



### Otwarcie świetlicy Koła Mł. W. w Ślądkowicach.

Od dawna już młodzież naszej wsi dążyła do społecznego życia, do organizacji. Chęci te jednak błakały się długo, nie mogąc znaleźć oparcia. Aż dopiero w tym roku nabrały one większego znaczenia, przyjmując już postać rzeczywistą. Stało się to głównie dzięki kolegom Janowi Dybie i Antoniemu Bartuzelowi, którzy wy-

i sufit izby przyozdobiono niewymyślnie, prosto, ale w sposób bardzo miły, pachnącą jedliną, pajakami ze słomy i kilkoma portretami wielkich Polaków. Na uroczystość przybyła cała młodzież i wielu starszych gospodarzy z naszej wioski. Ściągnęli nawet liczni goście z okolicy. Przyjechał ks. Szarecki, proboszcz naszej parafji, i p. Z. Sosnowski, kierownik 7-klasowej szkoły powsz. w Dłutowie, oraz pp. Pacześni ze ślądkowickiego folwarku. Otwarcie rozpoczął p. Witold Dylik, który w krótkim przemówieniu, jako założyciel Koła, życzył powstającej placówce pomyślności i wytrwałości w jej skromnych, a doniosłych zadaniach. Potem wygłosił pogadankę o wychowa-



Otwarcie świetlicy Koła Młodzieży Wiejskiej w Ślądkowicach.

rażnie postawili sprawę założenia Koła Młodzieży Wiejskiej w Ślądkowicach. W dniu 10 stycznia b. r. odbyło się zebranie organizacyjne, na którym przy pomocy kierownika miejscowej szkoły powszechnej, p. Witolda Dylika, zostało założone Koło Młodzieży Wiejskiej. Na zebraniu tem wybrano zaraz i zarząd Koła. Całokształt pracy podzielono na cztery zasadnicze działy, czyli sekcje: sekcję oświatową, krajoznawczą, teatralną i sportową — gimnastyczną.

Rozumiejąc potrzebę stworzenia jakiegoś ośrodka życia Koła, miejsca, w którymby każdy członek mógł znaleźć przyjemną i pożyteczną rozrywkę, zarząd na wniosek kierownika sekcji oświatowej, p. Witolda Dylika, postanowił założyć świetlicę, na której umieszczenie przeznaczono lokal szkolny. Ponieważ fakt założenia świetlicy uważaliśmy za nadzwyczaj ważny w życiu a w szczególności w drodze do podniesienia oświaty w naszej wsi, przeto postanowiliśmy go powitać godnie, urządzając uroczyste otwarcie świetlicy. W dniu 7 lutego b. r., przeznaczonym na tę uroczystość, izba i budynek szkolny dzięki staraniom członków nabrały odświętnego wyglądu. Ściany

ni młodzieży ks. proboszcz Szarecki, do której to pogadanki nawiązał swe przemówienie p. Sosnowski, mówiąc o celach Kół Młodzieży Wiejskiej i ich roli w życiu naszego społeczeństwa. Wreszcie w krótkich, lecz bardzo serdecznych słowach prezes Koła, kolega Jan Dyba, podziękował gościom za ich życzenia i trud jaki ponieśli dla Koła. Zaraz też świetlicę oddano do użytku publicznego, przyczem na wstępie została urządzona czytanka.

Idąc tego wieczoru do domu, czuliśmy wszyscy, że stało się coś doniosłego w życiu naszym wsi, że zrobiliśmy wprawdzie pierwszy, ale pewny krok na słonecznej drodze do szczęścia naszego i naszej drogiej Ojczyzny. A w duszach naszych była głęboka radość.

*Władysława Sochówna*

### Zjazd powiatowy w Puławach.

Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Puławskiego odbędzie się dnia 2 maja b. r. w Puławach. Wszystkie Koła winny

przysłać uppełnomocnionych delegatów według Regulaminu, oraz pożądany jest jak najliczniejszy udział gości.

*O. Z. M. W. w Puławach.*

## Nowe Koła Młodzieży Wiejskiej.

**Z Kijan - Dolnych** tak nam piszą:

„Młodzież naszej wsi w niedzielę i święta wyczuła się po obcych wioskach bez żadnego celu. Po zorganizowaniu Koła zmieniło się to. Teraz zbieramy się wspólnie i na czytaniu książek i pism spędzamy przyjemnie czas. Urządziliśmy przedstawienie, wystawiając sztukę: „Diabeł Polski“.

**W Bartoszwócce** (w. Warszawskie) powstało Koło, które liczy 60 członków. O jego pracach donosi nam kol. H. Strzemieczny:

„Zebrałiśmy 40 książek, a od sejmiku mamy 50 — w ten sposób stworzyliśmy bibliotekę. Odegraliśmy komedyjki: „Świt“ i „Brzytwa swatem“. Przedstawienie odbyło się w sali b. urzędu gminnego; gości było bardzo dużo. Na Nowy Rok urządziliśmy „opłatek“. Mimo niepogody wszyscy zaproszeni przybyli, mocno zaciekawieni, bo takich „cudów“ dotąd w naszej okolicy nie było“.

**Z Kowal** (w. Białostockie) tak nam piszą o tamtejszym Kole:

„Z inicjatywy kilku kolegów, zorganizowała się u nas młodzież w Koło, które liczy 42 członków. Trudności, jakie napotykalismy, pokonałiśmy. Odegraliśmy 2 sztuki: „Kawalerskie mieszkanie“ i „Poseł czy kominiarz“. Część dochodów przeznaczono na powiększenie biblioteki, która dotychczas liczyła 90 tomów książek, złożonych z ofiar kolegów i koleżanek. Obecnie starsi, widząc naszą pracę, cieszą się z naszych dążeń i z naszego nowego trybu życia.

Niezwykle pocieszającym objawem jest szybkie rozrastanie się naszej organizacji na t. zw. Kresach wschodnich, czyli w województwach wschodnich. Ta ogromna połać kraju zaniebana gospodarczo i kulturalnie zaczyna garnać się do pracy, aby nie pozostać na szarym końcu innych województw. Wiemy, że ludność tam zamieszkująca jest różnej narodowości, a przeważnie Białorusini. Jednakże młodzież polska i białoruska pracuje zgodnie nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym wsi, co wyjdzie na korzyść obu narodów i na pożytek państwa polskiego. Niestrudzonym pracownikiem w wojew. Nowogródzkim jest pan P. Sieczko, instruktor oświaty pozaszkolnej Zw. K. R., który powołuje wciąż nowe placówki kulturalno - gospodarcze w postaci Kół Młodzieży i Kółek Rolniczych. Przytoczymy tutaj kilka nowopowstałych Kół w wojew. Nowogródzkim i przedstawimy kierunek ich pracy: **A więc w Żubkowie:**

„W listopadzie odbyły się tutaj kursy oświatowo-rolnicze, zorganizowane przez Zw. K. R., na których

wykładano: rolnictwo, hodowla, weterynarja, spółdzielczość i wiadomości o Polsce współczesnej. Wykłady wzbudziły duże zainteresowanie. Wogóle młodzież w Żubkowie chętnie pracuje nad sobą. Czytelnictwo jest bardzo rozpowszechnione“.

Tak samo żywa praca idzie w nowozałożonych Kółach w **Krucifłowiczach**, i w **Niehrymowie**, w **Kuchcycach**, i w **Babajewiczach**:

„W nowopowstałych ogniskach kulturalnych praca dobrze się rozwija i daje doskonałe rezultaty. Młodzież bardzo chętnie się zbiera w dni świąteczne na wspólne poczytanki, prenumeruje tygodniki fachowe, wypożycza książki do czytania, oraz organizuje przedstawienia teatralne“.

A oto jak p. Sieczko opisał nam o przedstawieniu, jakie urządziło Koło Mł. w **Janowiczach**:

„Przedstawienie odbyło się w remizie miejscowej straży ogniowej. Salka nieduża, lecz bardzo mile przybrana zielenią, była wypełniona publicznością. Porządek wzorowy. O godzinie oznaczonej kurtyna się podnosi i oczom widzów przedstawia się wiejski chór: dziewczęta w miejscowych kostjumach, chłopcy w długich wyszywanych koszulach. Chór odśpiewał harmonijnie z wielką powagą „Rotę“. Następnie odegrane były w języku białoruskim: „Dziadźka Jakób“ — tragedia w 2 aktach i „Kości portret“, komedyjka. Po przedstawieniu była zabawa taneczna“.

W styczniu zostały założone znów nowe Koła w **Kaplanowiczach** — 45 członków, w **Zapulu** — 50, **Babiczach** — 35. Jakaż ich działalność?:

„Wszędzie notuje się ogromne zainteresowanie pracą oświatowo - kulturalną, lecz trudne warunki (brak lokalu) nie pozwalają należycie pracy rozwinąć. Ludność miejscowa dobrze rozumie potrzebę świetlic i Domów Ludowych i bardzo chętnie przerabia dla tych celów dawne budynki gromadzkie t. zw. magazyny zbożowe“.

Widzimy więc wszędzie te same trudności, te same zapory, które młodzież łamie swoją zaciętością i wytrwałością.

Z powyższych Kół nowozałożonych widać, że inicjatorami w organizowaniu młodzieży wiejskiej są przeważnie nauczyciele miejscowi i działacze oświatowi. Jednakże starsze Koła nie zapominają też o wciąganiu niezorganizowanej młodzieży pod sztandar związkowy. Tak więc kol. Władek Molenda z **Zawady Starej** pisze nam, że Koło tamtejsze powzięło taką uchwałę:

„Zarząd Koła postanawia organizować Koła w sąsiednich wioskach i w najbliższych dniach uda się kilku kolegów do Świetlikowej Wólki. Postanowiono tamże rozdać wszystkie przeczytane egzemplarze „Siewu“ pomiędzy młodzież z okolicy“.

Do powyższej misji zostali wydelegowani kol. kol. Molenda, Podolecki. Z jakim poczuciem obowiązku, z jaką godnością i orzeźwieniem się spełniali te zadania, opisują nam:

„Wyszliliśmy z mieszkania, zaczął wprawdzie padać deszcz, lecz chęć niesienia pomocy naszym braciom ostatecznie zwyciężyła. Za wsią okazało się, że droga jest kiepska, bo całkowicie okryta lodem. Ale gwarzenie o szczytnej misji pozwoliło nam o wszystkim zapomnieć. Przybyliśmy do Gródka, gdzie rozdaliśmy między młodzież tamtejszą kilkanaście numerów „Siewu“. Ruszyliśmy dalej, do celu naszej podróży — do Świetlikowej Woli, odległej o 3 kilometry. Zrobiło się szaro, a deszcz coraz rześystszy padał, jednak kroczyliśmy dalej, przejęci naszym posłannictwem, przypominającym misję świętych apostołów. W Świetlikowej Woli, gdy młodzież się zebrała, kol. Molenda opowiedział o celach i zadaniach młodzieży, a kol. Podolecki dał wskazówki, jak mają pracować w Kole. Następnie rozdano im pozostałe numery „Siewu“ i długo jeszcze rozmawialiśmy z młodzieżą, aby wzbudzić w niej jak najwięcej zapału do pracy. Zaprośiliśmy ich także na zebranie ogólne naszego Koła. W ten sposób zawiazaliśmy pomiędzy sobą przyjaźń braterską i przyrzekliśmy sobie we wszystkim wzajemną pomoc“.

Widzimy tutaj najgłębsze zrozumienie idei związkowej, niepokonaną chęć siania braterstwa, szerzenia światła i wiedzy, propagowania wzajemnej pomocy i współpracy. Budzenie do innego życia młodzieży w zapadłych zakątkach jest najskuteczniejsze, jeżeli prowadzone jest przez młodzież z sąsiedniej wsi w imię braterstwa i współpracy dla celów wzniosłych. Taką misją „apostołowania“ winno przejąć się każde Koło, któremu zależy na rozwoju i rozroście naszej organizacji.

Koło „Przyszłość“ w Zosinie zrozumiało to, bo dzięki niektórym jego członkom — założone zostało w Matczynię Koło im. Stanisława Staszica. Kol. Józwiak tak nam objaśnia co do pobudek założenia placówki kulturalnej w Zosinie:

„Nie wystarcza nam to, że sami pracujemy nad sobą, że spędzamy przyjemnie i pożytecznie czas. W nas tkwi chęć niepokonana do zapalania światła wśród najszerzszych rzesz naszych sióstr i braci; pragnieniem naszym jest opasać całą Polskę ściecią Kół, ażeby młodzież wiejską łączył jeden uścisk bratniej dłoni — bo wtedy zabłyśnie nam jutrzienka lepszej doli“.

Przytoczone tutaj kilkanaście nowoorganizowanych Kół z ich rozpędem do budowania nowego życia z zapałem, jaki cechuje młode pokolenia — niechaj będzie bodźcem do dalszej pracy dla mnie; wytrwałych członków Kół, niechaj zada kłam powątpiewującym w bujną żywotność naszej organizacji; dla niestrudzonych bojowników, nieustraszonych siewców naszych haseł, niech będzie zachętą do coraz usilniejszej pracy, niech będzie wskaźnikiem do coraz owocniejszych wysiłków. Odważnie, uzbrojeni w hasła budzenia młodzieży do lepszego życia, idźmy w bój — zwycięstwo niedaleko!

Sekret.

## Z Koła Młodzieży w Handzlówce. woj. Lwowskie.

Czytając drogie pismo „Siew“, z prawdziwą radością znajdujemy opisy z pracy i postępu w Kółkach Młodzieży w całym kraju z tego powodu i nas chęć zbiera, ażeby Kolegom z Kół opisać o tem co dzieje się u nas.

Organizacja postępu i oświaty u nas już instnieje około lat 30-ci, to i dorobek tej pracy jest dość duży, ale jeszcze mimo wszystko nie doszedł do zupełnego rozkwitu.

Ruch organizacji młodzieży był zapoczątkowany u nas jeszcze przed wojną przez niezmordowanego pracownika nad młodzieżą p. Walentego Rojzera. On jeden z pośród wielu zwrócił swoją uwagę na młodzież i pierwszy założył stowarzyszenie, które rozwinęło się bardzo świetnie przed wojną i wydało już dziś z tego grona znacznych obywateli. W czasie wojny organizacja ta upadła, siły się wykruszyły, zostały tylko wspomnienia z przeszłości, ale w r. 1925 we wrześniu założono Koło Młodzieży na gruzach rozpadającego się stowarzyszenia patronackiego.

Nowo założone Koło przez A. Kluzę i W. Cieszyńskiego zgrupowało wszystką wybitniejszą młodzież w liczbie 70-ciu. Zabrano się do pracy organizacyjnej. Urządzono wycieczkę do nowego szybu naftowego na Chmielniku, zobrazowano tam maszyny i urządzenia wiertnicze w głąb ziemi za naftą. Urządzono śliczny wieczorek listopadowy ze śpiewem, muzyką i deklamacjami, a zakończony przedstawieniem p. t. „Kościuszek w Petersburgu“. Następnie Koło wspólnie z teatrem urządziło „Jasełka“, napisane przez kol. Cieszyńskiego, które wypadły dobrze. W dniu 21 lutego Koło wraz z nowopowstałym Stowarzyszeniem patronackim urządziły uroczysty żałobny wieczorek dla uczczenia 100 rocznicy zgonu ks. St. Staszica i wielkich mistrzów myśli i pióra: St. Żeromskiego i Wł. Reymonta. Wieczorek ten był połączony z odczytami o życiu i dziełach tych ludzi, były także deklamacje i śpiewy, które ułożył W. Cieszyński. Śpiewy wyuczył na głosy p. A. Cwynor, miejscowy kierownik chóru. Potem była dyskusja nad programem prac Koła. Kol. W. Cieszyński oświadczył, że urządzi 10-cio dniowy kurs oświatowo-rolniczy, jeżeli się znajdzie odpowiednia liczba chętnych osób. Wreszcie mówił o pracy jaką podejmuje C.Z.M.W. w Warszawie nad uprawą ziół leczniczych. Następnie przemawiał ks. Wojciech Krzyżak, miejscowy proboszcz, zachęcając młodzież do nauki, do pracy nad podniesieniem rolnictwa.

Uważamy, że największą pracą dla młodzieży wiejskiej to nauka nad dobrą i racjonalną uprawą roli, tego kawałka gruntu, który ma w przyszłości żywić rodzinę każdego dziś młodego kolegi Koła.

S. Kluz — sekretarz.

## Z Koła Mł. W. w Małochwieju Dużym.

Pragnę w paru słowach podzielić się z czytelnikami „Siewu“, co nasze Koło w ostatnich miesiącach zrobiło. Dnia 29 listopada ub. r. urządziliśmy w sali szkolnej wieczornicę. Ku czci poległych w walce o wyzwolenie Ojczyzny. Na program złożyły się: odczyt, deklamacje, chór, występy orkiestry. Na uroczystości było około 150 osób. Brałszy również udział w dwudniowym kursie lotnym oświatowo-rolniczym, urządzonym przez O.Z. i O.Z.M.W. w grudniu. Chór nasz prowadzony przez miejscowego nauczyciela, p. Czesława Kijana, ma próby co czwartek. W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy razem ze strażą wspólny opłatek. Bardzo mile i podniosłe spędziliśmy ten wieczór. Na św. Jana urządziliśmy przedstawienie, które nam dało około 90 zł. zysku, a potem dużo okłasków od publiczności za dobre odegranie sztuczek. Dnia 29 grudnia kol. nauczyciel, M. Oleszczuk, wygłosił nam odczyt: „O wychowaniu samego siebie“. Dzięki zabiegom i staraniom prezesa Koła, kol. M. Marczewskiej, otrzymaliśmy 100 zł. subsydjum od sejmiku na urządzenie kursu hodowlano-rolniczego, który zamierzamy w krótko zorganizować. Cześć!

*P. Konrada.*



**Urodzaje zbóż w 1925 r.** Ubiegły rok możemy uważać za urodzajny. Dowodzą tego zestawienia liczb porobione przez ministerstwo rolnictwa. Zebraliśmy w tym roku ogółem 1.573.000 ton pszenicy, 6.538.000 ton żyta, 1.677.000 ton jęczmienia i 3.311.000 ton owsa. Jak wielkie to są liczby możemy sobie wyobrazić, wiedząc, że tonna ma 1000 kg. czyli 10 korcy. Urodzaj ten przewyższa o 20 procent najlepsze urodzaje w latach od 1922 do 1924. Zestawienie tych liczb nasuwa odrazu pytanie: ile też zboża zużywa Polska dla siebie, a ile może wywozić zagranicę? Obliczenia wykazują, że przeciętnie jeden mieszkaniec zużywa na swoje potrzeby wciągu roku 42,7 kg. pszenicy, 142,5 kg. żyta, 39,1 kg. jęczmienia i 83,9 kg. owsa. Oprócz tego na zasiew zużywa się w Polsce rocznie 198.000 ton pszenicy, 885.000 ton żyta, 221.000 ton jęczmienia i 466.000 ton owsa. Po odpowiednim przeliczeniu tych ilości zbóż okazuje się, że Polsce pozostaje na wywóz 123.000 ton pszenicy, 1.476.000 żyta, 310.000 ton jęczmienia i 378.000 ton owsa. Dotychczas zdołaliśmy wywieźć zagranicę cały posiadany nadmiar pszenicy, zato żyta i pozostałych zbóż mamy jeszcze bardzo wiele na eksport

i nietylko nie grozi nam brak zboża lecz zachodzi obawa, że nie znajdziemy na cały posiadany zapas rynku zbytu. Ministerstwo rolnictwa robi starania, aby zwiększyć wywóz przez ulepszenie techniki wywozu.

**Krwawe zaburzenia w Stryju.** Na tle szeregającej się u nas klęski bezrobocia doszło znów do krwawych zająć. Było to w mieście Stryju, województwie Stanisławowskim. Podburzony przez agitatorów komunistycznych tłum bezrobotnych napadł na gmach starostwa, pobił urzędników i rzucił się na oddział policji. Podczas zajścia wynikła strzelanina. Padło 4 zabitych i kilkunastu rannych. Policja rozpedziła tłum i dokonała licznych aresztowań. Na miejscu zajścia jest prowadzone energiczne śledztwo, które wykaże czyją winą są zaburzenia i rozlew krwi. Również miały miejsce rozruchy o podobnym podłożu w Kaliszu, Włocławku i Lublinie.

**Walki uliczne w Londynie.** Nietylko w Polsce mamy zaburzenia na tle bezrobocia. Nie uniknął ich nawet bogaty kraj, jak Angja. Tłum złożony z kilku tysięcy bezrobotnych udał się w pochód przez ulice Londynu. Podczas manifestacji agitatorzy nawoływali tłum do szturmowania więzienia i gmachy publiczne. To wywołało oburzenie wśród publiczności i doszło do walki między uczestnikami pochodu a publicznością. Kres walkom położyła policja, rozpedzając tłum za pomocą łasek gumowych.

**O spław drzewa z Rosji przez Polskę.** Między Polską a Rosją toczą się rokowania o spław drzewa z Rosji drogami wodnymi przez Dniepr, Bug i Wisłę do Gdańska. Rokowania są na dobrej drodze, sowieci zamówiły już nawet w Gdańsku drągi czyli maszyny służące do oczyszczania i pogłębiania rzek dla spławu.

**Wywóz węgla z Polski do Rosji.** Naskutek przeżywanego obecnie w Rosji i wielkiego braku opału rozpoczął się wywóz polskiego węgla do Rosji. Przed świętami poszły pierwsze wagony z węglem. Jest to dla nas bardzo pociągające, bo Polska ma dużo węgla na wywóz, a wojna celna, jaką prowadzą z nami Niemcy, zamknęła wiele korzystnych dróg wywozu dla Polskiego węgla.

**Jak wygląda idea rozbrojenia w Ameryce.** Amerykańscy inżynierowie wojskowi wynaleźli nowy rodzaj bomby lotniczej. Bomba waży dwie tonny (120 pudów). Przy wybuchu wrywa ona w ziemię otwór o średnicy kilkudziesięciu metrów. Zastosowano do tej bomby gaz niewidzialny i bez zapachu, na ogromnej przestrzeni od miejsca wybuchu może oslepić wojsko, znajdujące się na tym terenie. Nie zawadzi przytem przypomnieć, że Ameryka zawsze i wszędzie wiele mówi o idei rozbrojenia...

## ZAWIADOMIENIA.

**Zapisy na Studium Pracy Społeczno - Oświatowej** Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej rozpoczynają się dnia 15 kwietnia r. b. w lokalu głównym W. W. P. (Warszawa, Śniadeckich 8) i trwać będą do dnia 30 czerwca r. b. Podobnie jak w roku ubiegłym, przewidywana jest specjalizacja w organizowaniu życia kulturalnego (nauczanie dorosłych i młodzieży pracującej, różne zakresy pracy instruktorskiej i opieki społecznej, bibliotekarstwo).

Słuchaczem rzeczywistym może zostać osoba, która odpowiada wszystkim warunkom poniżej wyszczególnionym:

1) złoży egzamin wstępny na jeden z Wydziałów W. W. P. (od egzaminu powyższego zwolnione być mogą osoby, które przedstawią świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły średniej, ew. seminarjum nauczycielskiego po dwu latach pracy w szkole);

2) wykaże wyrobienie umysłowe w zakresie wyższym niż średni, udowodnione studjami conajmniej dwuletniami w jakiegokolwiek szkole wyższej lub kolekwjum wstępnem;

3) posiada conajmniej roczną praktykę pracy społecznej.

Słuchacze są imatrykulowani na Wydziale Pedagogicznym W. W. P. Kurs trwa dwa lata, lecz obejmuje tylko rok wykładów, drugi — praktyczny, na własnej placówce pracy, poświęcony ma być specjalizacji i przygotowaniu się samodzielnemu do egzaminu dyplomowego.

W organizowaniu i prowadzeniu Studium współdziałają z Wolną Wszechnicą Polską instytucje społeczne: Biuro Zjazdów Samorządu Ziemińskiego, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Spółdzielni Spożywców R. P., Związek Bibliotekarzy Polskich.

Kandydaci, którzy pragną się ubiegać o stypendja, powinni przedstawić polecenia organizacji społecznych lub instytucji samorządowych. Część słuchaczy ma zapewnione mieszkanie w Ognisku Pracy Oświatowej, założonem przez Skarb Pracy Oświatowo - Kulturalnej.

Egzaminy wstępne można zdawać w czerwcu i we wrześniu.



### Umierają bez pomocy.

Podróżny: — Moja Maciejowa, czy tu niema u was doktora albo felczera?

Maciejowa: — Niema, proszę pana, wieś biedna, sami bez niczyjej pomocy umieramy.

### Z sądu.

Sędzia: Czy oskarżony może przytoczyć na swą obronę okoliczności łagodzące?

Oskarżony: Tak, panie sędzio, bo ja już kilka razy byłem karany i na nic się zdało, to i teraz żadna kara nie pomoże.

### W szkole.

Nauczyciel: A zatem uszy służą do słuchania, oczy do patrzenia. A nos do czego służy Antosiu?

Antoś: Do wycierania.

## M Y Ś L I.

Lenistwo ducha stokroć jest gorsze od lenistwa ciała.

J o h n s o n.

Niema ważniejszej rzeczy w życiu, niż nauczyć się żyć.

J o h n L u b b o c k.

Kiedy ci złości ludzkiej chce szkodzić potęga,  
Wznies ducha tak wysoko, gdzie złość już nie sięga,

B i s k u p S t. K r a s i ń s k i.

Wszystko swoim struła jadem,

Niespokojna chęć człowieka;

Szczęście idzie jego śladem,

A on przed nim wciąż ucieka.

J. U. N i e m c e w i c z.

**TREŚĆ NUMERU:** Najwyższy już czas nadesłać sprawozdania, przez Bolesława Babskiego. — W sprawie konkursu prac koleżanek. — Siew wiosenny (wiersz). — Rachunki gospodarcze, przez W. Gortata. — Święto Kupały (odcinek). — Leonardo da Vinci, przez W. Nagórską. — Ś. p. Romuald Mielczarski. — Akt wiary (wiersz), przez Marję Czeską-Mączyską. — Prosty a wielki dar, przez B. B. — Jak pisać listy do „Siewu“ I, przez Sekret. — Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Zawiadomienia. — Humor. — Myśli.

**CENNIK OGŁOSZEŃ:** 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stoleczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.